

Zapomnianakomedia

Publiczność nasza łaknie Fredry i zawsze doskonale reaguje na często przewijające się przez nasze sceny komedie te z "żelaznego" repertuaru jak "Sluby panieńskie, Pan Jowialski, Damy i huzary, Pan Geldhab". Istnieje jednak jeszcze kilkanaście utworów rzadziej lub wcale nie ukazujących się na afiszu. Są to przeważnie komedie, które ukazały się na scenach dopiero po śmierci autora.

W cyklu komedii pochodzących z tego okresu pisarstwa Fredry, gdy zgorzkniały, urażony i zniechęcony ostrą krytyką zamknął się w swym gabinecie na długie lata pisząc, tworząc dla siebie tylko i dla potomności, ale nie dla współczesnych, w cyklu tych utworów znajduje się i komedia "Godzien litości".

Komedia pochodzi z r. 1862, urodzona w sąsiedztwie "Rewolweru", "Teraz", "Z jakim się wdajesz, takim się stajesz", "Swieczka zgasła", "Z Przemyśla do Przeszowu" - a więc utworów przeważnie (z wyjątkiem "Rewolweru") prozowych, pisana była w atmosferze dla autora szczególnie przykrej i nieprzyjaznej. A przecież spod znakomitego pióra wyłoniły się figury tak żywe, prawdziwe, tak bogato wyposażone w realistyczne cechy charakterów i tak bardzo współcześnie ujęte.

Komedia pokazuje nam perypetie osób pochodzących z kręgu mieszczaństwa krakowskiego. W tym okresie Fredro chwycił tematy przeważnie już nie ze sfer szlacheckich, ziemian^{skich}, ale mieszczańskich, wytyczając tym samym drogę swoim następcom, między innymi i Bałuckiemu. I gdy oglądamy np. "Godnego litości", możemy stwierdzić nawet wyraźne pokrewieństwa i analogie, widzimy jak bliskim i pokrewnym ustawieniem figur i charakterami zbliża się Antonia i Łódka do xx zrodzonych za lat 40 przez Bałuckiego w "Klubie kawalerów" Maryni i Ochotnickiej. Z tą różnicą że Antonia posiada interesujący rozmach, energię i uświadomienie, znamionujące nową epokę dla ról "naiwnych".

Dziś w naszym repertuarze Fredro ma uprzywilejowane słusznie stanowisko i ma - można powiedzieć - swoją widownię. Dziś nie potrzeba łapać widza, jak dawniej, sensacyjnymi i fabrykowanymi przez prowincjonalnych antreprenierów tytułkami jak np. "Tatarzy w Osieku" ("Gwałtu co się dzieje"), "Sułtan Tambambuk-tuhan" ("Pan Jowialski"), czy "Marek Zięba nie głupiX!?" ("Nikt mnie nie zna").

Niedostępny i zazdrośnie strzeżony przez autora jego bogaty dorobek literacki z ery 1835 do 1868 chwytają po śmierci Fredry skwapliwie przede wszystkim sceny krakowskie i lwowskie, dając cykl przedstawień obejmujących całą spuściznę dramatyczną. Prapremiera "Godnego litości" odbyła się w Krakowie za dyrekcji St. Koźmiana 6 XI 1877 r.

W sprawozdaniu z prapremiery komedii w krakowskim "Czasie" pisze redaktor Antoni Kłobukowski, że przedstawienie "doskonałym pojęciem ról i równością gry należało do najcelniejszych w swoim rodzaju".

Na pierwszy plan z kobiet wybijała się znakomita Antonina Hoffman w roli Laury Łęckiej grając "z tą subtelnością artyzmu, z tą kładzącą naturalnością, która zapominać każe o wystudiowaniu roli i zdaje się przedstawiać tylko żywą rzeczywistość".

Felicja Stachowiczówna, będąca wówczas drugi rok na scenie, przy swych doskonałych i ujmujących warunkach zewnętrznych - "w goście i ruchu jeszcze nie była opanowana". Józef Szymanski, ulubiony artysta charakterystyczny krakowski z epoki koźmianowskiej był "wybornym" Dormundem. "Elegancja ruchów, znakomite tłumaczenie wszelkich odcieni wrażeń, składały się na prawdziwie artystyczne oddanie roli".

Późniejszy ulubieniec warszawskiej publiczności, znakomity komik Władysław Wojdałkiewicz, wówczas dopiero 23 letni młodzieniec grał Warskiego doskonale "z pewnym zakrojem właściwego komizmu".

Również jego w latach Włodzimierz Sobiesław w roli Elwina "wykazał swobodę, naturalność i werwę". Sobiesław przez długie lata błyszczał na krakowskiej scenie jako pierwszy amant.

"Premierowa publiczność - pisze sprawozdawca - częstymi oklaskami w ciągu akcji wyrażała swoje zadowolenie". Komedie powtórzone jeszcze raz 8. XI. i... .., schowano do lamusa, jak większość utworów z spuścizny pośmiertnej Fredry.

O lwowskiej premierze komedii z 5. XII. 1877, za dykcji Jana Dobrzańskiego, powtórzonej 26. XII, nie posiadamy szczegółów. Natomiast teatr ten wznowił utwór po trzydziestu ~~lat~~ czterech latach. W sezonie 1910/11 za dykcji L. Hellera znalazł się wśród innych komedii Fredry także i "Godzien litości". Obsadę stanowili Wł. Jaworski (Warski), Anna Zielińska (Antonia), Leonia Borkowska-Rasińska (Laura), Henryk Barwiński (Dormund), Jan Nowacki (Elwin). Komedie dano 13 i 18 III 1911 r.

I to są kompletne, przeraźliwie ubogie dzieje tego utworu na naszych scenach.

Dłatego bardzo dobrze się stało, że w repertuar Teatru Powszechnego wszedł obecnie "Godzien litości". Wszedł w 90 rocznicę powstania utworu i zjawia się dopiero teraz po raz pierwszy ~~na~~ na warszawskiej scenie, bo niestety przez 75 lat żaden tutejszy teatr nie zdobył się na to, aby wprowadzić tę naprawdę uroczą komedię na stołeczne sceny.